

KS. STANISŁAW OLEJNIK

## UWAGI O STANIE TEOLOGII MORALNEJ W POLSCE

Wykład wygłoszony podczas uroczystości  
nadania doktoratu *honoris causa* PWT we Wrocławiu

Aby mieć jakąś miarę porównawczą dla oceny stanu tej dziedziny teologii w naszym kraju, trzeba będzie sięgnąć nieco w przeszłość, by uświadomić sobie, jak skromne były powojenne, przedsoborowe możliwości startu i co doprowadziło do dzisiejszego pomyślnego stanu teologii moralnej. Krótkiemu scharakteryzowaniu obecnego jej stanu będzie poświęcona druga część wystąpienia. Choć jest on pomyślny, nie może prowadzić do obojętności i samozadowolenia. Przeciwnie, powinien stanowić ufną i odważną, choć i rozważną, podjęcie nowych wysiłków nad pogłębieniem refleksji naukowej dotyczącej sytuacji moralnej współczesnego człowieka w ogóle, a naszego społeczeństwa w szczególności. Kilka zatem uwag dotyczących zadań stojących przed pracownikami naukowymi z zakresu teologii moralnej będzie zamknięciem mojego obecnego wystąpienia.

### 1. PRZED- I POSOBOROWY STAN TEOLOGII MORALNEJ

Gdy w dwa lata po doktoracie, w roku 1950, zaczynałem pracę naukową jako adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, stan wybranej przeze mnie nauki był niski i taki miał jeszcze pozostać przez wiele lat. Bardzo ograniczone struktury naukowe, bo po odcięciu Lwowa i Wilna pozostały tylko trzy wydziały teologiczne z niewielką liczebną kadrą naukową. W 1954 roku praktycznie, choć nie formalnie biorąc, zamknięto Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Pozostały więc tylko dwie struktury

akademickie: Wydział Teologiczny KUL i Wydział Teologiczny ATK w Warszawie.

Oczywiście nie struktury – choć ważne – decydują o poziomie i wynikach pracy naukowej, lecz ośrodki myśli i wykwalifikowani ludzie, kadra, przede wszystkim pracownicy naukowci. A tych było mało, bo starzy odchodzili lub odsyłani byli przedwcześnie na emeryturę. A młodych nie było lub byli dopuszczani w zupełnie niewystarczającej liczbie. Gdy zaangażowano mnie we wrześniu 1950 roku na etat adiunkta w Warszawie, byłem jedyną „siłą pomocniczą” na całym Wydziale Teologicznym UW. A moi mistrzowie, profesorowie teologii moralnej, Z. Kozubski i A. Borowski, musieli się już żegnać z uniwersytetem, przesuwani w stan spoczynku. Ja, habilitowany na Wydziale Teologicznym UW w czerwcu 1954 roku, na zatwierdzenie przez ministerstwo musiałem czekać do 1959 roku. Tak samo i moja rozprawa habilitacyjna musiała czekać parę lat na druk, bo cenzura, tzn. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk... Ale dobrze, że się ukazała, bo na dwie moje poprzednie przygotowane do druku nie otrzymałem zgody na opublikowanie. Cenzura więc państwowa, marksistowska, przewencyjna to – po braku struktur i ośrodków myśli oraz braku kadry – główna przyczyna niezbyt wysokiego poziomu teologii moralnej w tym okresie.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik przeszkadzający nam w pracy naukowej i hamujący jej rozwój. Chodzi o izolację, odcięcie nas od europejskiej myśli teologicznej. Tylko nielicznym, i to z wielkim trudem, udało się wyjechać na Zachód, a każda przywożona do nas książka lub wysłana pocztą była kontrolowana. A jednak wszystkie te i inne, niewspomniane przeszkody ci nieliczni przed soborem teologowie moralisci potrafili z uporem przezwyciężyć. Powoli powiększała się kadra dobrze wykwalifikowanych pracowników naukowych, a w czasopiśmie specjalistycznych, mniej kontrolowanych przez cenzurę, ukazywało się coraz więcej dobrze przygotowanych artykułów.

Drugi Sobór Watykański wniósł ogromne ożywienie do naszej pracy. Zaczęły dojrzewać nowe, młode kadry naukowe. Ci młodzi ludzie, inspirowani przez uchwały soboru, potrafili dojrzeć nowe, ważne problemy moralne i zabrali się do pogłębionej naukowej refleksji nad nimi. Ożywiły się kontakty z teologami krajów zachodnich, a niektórzy z nich zaczęli przyjeżdżać do Polski. Cenzura, przynajmniej w stosunku do ściśle naukowych, specjalistycznych publikacji, jakby rozluźniła kajdany swej ingerencji, co chyba, przynajmniej w pewnej mierze, przyczyniło

się do wzrostu ilości publikacji. Dzięki działalności pięciu utworzonych w Polsce przez Stolicę Apostolską Papieskich Wydziałów Teologicznych oraz działalności Rady Naukowej Episkopatu wzrosła ilość wykwalifikowanych pracowników naukowych. Wreszcie najwyższej miary czynnik: wyniesienie wybitnego teologa moralisty Karola Wojtyły na Stolicę Apostolską i jego działalność pisarska w ogromnej mierze poświęcona sprawom natury moralnej.

## 2. STAN OBECNY

Dzięki wskazanym wyżej czynnikom, jak też dużemu zaangażowaniu pracowników naukowych ostatnich czasów obecny poziom teologii moralnej można z zadowoleniem uznać za dobry. Wyznacznikami tego stanu są może nie, lub nie tylko, struktury akademickie i liczni studenci, lecz liczba publikacji naukowych stojących na dość wysokim poziomie metodycznym i merytorycznym. Takich publikacji w postaci książek ukazało się niemało, a w postaci artykułów w różnych czasopismach, ogólnopolskich lub diecezjalnych, dość dużo. Nie ma tu możliwości ani potrzeby przytaczania tytułów choćby samych pozycji książkowych, poprzestaną więc na wskazaniu zagadnień rozpatrywanych w publikacjach teologów moralistów ostatnich czasów. Sięga się w nich więc do takich podstawowo ważnych problemów, jak sens życia czy przesłanie chrześcijan w świecie, współczesne zagrożenia moralne, postmodernizm (ponowoczesność), sytuacjonizm moralny itp. Są rozprawy porównawczo-krytyczne z zakresu ruchu ekumenicznego lub ideowego w ogóle, jak m.in. *Próba oceny myśli etycznej Emmanuela Lévinasa w świetle zasad teologii moralnej*. Ciągłe wychodzą z druku prace dotyczące życia małżeńskiego i rodzinnego. Naświetlono pod względem etycznym przeszczepianie narządów, problemy związane z uzależnieniami i sportem, zwłaszcza wyczynowym. Powstały – by na tym zakończyć – prace z zakresu etyki zawodowej, zwłaszcza lekarzy.

## 3. W OBLICZU WAŻNYCH ZADAŃ

Obecny stan, czyli dość wysoki poziom refleksji teologicznomoralnej w Polsce, zawdzięczamy w ogromnej mierze papieżowi Janowi Pawłowi II, tzn. jego nauce zawartej w encyklikach, listach i adhortacjach

apostolskich. Jego encykliki, takie jak choćby *Laborem exercens*, *Evangelium vitae*, *Fides et ratio* lub *Veritatis splendor*, dały czytelnikom gruntowne naświetlenie i rozwiązanie trudnych problemów moralnych niepokojących bardzo wielu ludzi współczesnych. Przez te enuncjacje nie zastąpił on jednak teologów moralistów w ich zadaniach badawczych i dydaktycznych, tym bardziej że ciągle rodzą się nowe problemy moralne, a niektóre z tych już od dawna nękających ludzi, nawet odwieczne, wymagają nowego rozpatrzenia. Dzieło Jana Pawła II, pomnożone dotychczasowym dorobkiem naukowym dawnych i współczesnych teologów moralistów, jest w pewnym sensie apelem i dobrym punktem wyjścia do kontynuowania wysiłków w celu utrzymania wysokiego poziomu, a nawet podnoszeniem poziomu tej naszej dyscypliny naukowej. Co robić w tym celu i jak robić, uczy nas sam największy nauczyciel moralności, Jan Paweł II, szczególnie w encyklice *Fides et ratio* (od 92) i w encyklice *Veritatis splendor* (92), w której znajdujemy ważne i wprost skierowane wskazania Papieża do teologów moralistów. Najważniejszym ich zadaniem jest, jak pisze w punkcie 56 encykliki *Fides et ratio*, będącym zresztą syntezą szerokiego omówienia w encyklice *Veritatis splendor*, jest dociekanie i głoszenie prawdy, obiektywnej prawdy moralnej.

Aby teologia moralna mogła wypełnić swoją misję, pisze Jan Paweł II, „winna posłużyć się etyką filozoficzną, która odwołuje się do prawdy o dobru, a więc nie jest ani subiektywistyczna, ani utylitarystyczna. Taki typ etyki implikuje i zakłada określoną antropologię filozoficzną i metafizykę dobra. Opierając się na tej jednolitej wizji, która jest w sposób oczywisty związana z chrześcijańską świętością oraz z praktyką cnót ludzkich i nadprzyrodzonych, teologia moralna będzie umiała lepiej i skuteczniej podejmować problemy należące do jej kompetencji, takie jak pokój, sprawiedliwość społeczna, rodzina, obrona życia i środowiska naturalnego” (*Fides et ratio*, 98).

Teologowie moraliści winni ciągle pamiętać, jak poleca Jan Paweł II, że ich dyscyplina teologiczna nie jest „doktryną biblijną”, lecz opartą na Biblii „myślą ludzką”. Jest refleksją umysłową, pogłębianą filozoficznie, a otwartą na życiowe problemy ludzkie, autentyczne problemy ludzi danej epoki, a więc konkretnie naszych czasów, początku nowego tysiąclecia. Papież ostrzega przed jednostronnością ujęć zwana biblicyzmem, zwracając uwagę na potrzebę odwołania się do filozofii: zdrowej, obiektywistycznej – tej, która sięga po metafizykę. Ostrzega jednak również przed oderwaniem się od Biblii i w ogóle Objawienia, bo

to ugodziłoby w tożsamość teologii moralnej jako właśnie teologii. Każe się też liczyć z mentalnością ludzi współczesnych, ale ostrzega, by nie ulegać jej słabościom i wypaczeniom, którym tyle uwagi poświęcił w encyklice *Veritatis splendor*.

Zwróćmy jeszcze na zakończenie uwagę na apologetyczne zadanie narzucające się teologom moralistom w ich pracy. Przekazywane przez nich treści, zasady i normy chrześcijańskiej moralności, pogłębione metodycznie, muszą dziś przejawiać charakter nie abstrakcyjnego wykładu, lecz apologii, czyli metodycznie pogłębionej obrony tej treści. Sięgając głębiej, ma to być obrona wartości moralnych, dobra moralnego, które to dobro oni, naukowo wyrobieni moralisci, precyzują i ściśle określają.